

Karciana gra drzew



Ta bajka pochodzi ze strony



www.niezapominajka.net.pl

W sercu Mokotowa, gdzie zielone aleje splatały się z cichymi uliczkami, rośło wiele starych drzew. Ich korzenie sięgały głęboko w ziemię, a korony pięły się ku niebu, szepcząc tajemnice wiatrom. Wśród nich wyróżniał się potężny orzech, który stał dumnie na podwórku przedszkola "Niezapominajka". Jego szeroka korona rzucała cień na zabawki i huśtawki, a srebrzysto-brązowa kora lśniła w słońcu, jakby była pokryta tajemniczymi znakami.

Dzieci z przedszkola uwielbiały to miejsce. Każdego ranka, gdy słońce wznosiło się nad dachami mokotowskich domów, orzech budził się do życia, a jego liście zaczynały delikatnie szumieć, jakby opowiadając historie z dawnych czasów.

Pewnego październikowego popołudnia, gdy złote liście klonów tańczyły w powietrzu, a kasztany spadały z kasztanowców na ziemię, orzech postanowił podzielić się z dziećmi niezwykłą opowieścią. Zebrały się wokół niego, ciekawe i spragnione wrażeń, z policzkami zaróżowionymi od jesiennego chłodu. Szumiąc gałęziami i liśćmi zaczął opowiadać:

"Dawno, dawno temu, gdy Mokotów był jeszcze młodą osadą, a ludzie na Pola mokotowskie przyjeżdżali wybierać króla, drzewa zaczęły grać w karty. Ale nie były to zwykłe karty! Kartami były liście z różnych roślin. Każdy liść miał swoją wartość i kolor, a drzewa używały ich, by rozstrzygać różne spory i zabawiać się."

Dzieci szeroko otworzyły oczy, a ich oddechy mieszały się z szelestem liści. O czymś takim usłyszały pierwszy raz. Ani pan Marcin, ani nikt inny nie opowiadał im o tym, że drzewa mogą rozmawiać, a co dopiero grać w karty.

"Jak to możliwe?" - zapytała mała Zosia, wpatrując się w orzecha.

"Widzicie, drzewa potrafią ze sobą rozmawiać, choć nie używają słów. Komunikują się przez korzenie i liście szumiące na wietrze. No właśnie, liście Każde drzewo tworzy liście o unikalnych kształtach i kolorach. Dąb miał liście mocne i brązowe, klon - złote i delikatne, a wierzba - srebrzyste i zwiewne."

Orzech opowiadał dalej, a jego głos mieszał się z szumem wiatru w gałęziach.

"Pewnego dnia, gdy jesień złociła się już na dobre, drzewa postanowiły zorganizować wielki turniej. Zebrały się pod starym dębem, który pełnił na co dzień rolę sędziego. Każde drzewo przyniosło swoje liście, tworząc talię pełną kolorów i kształtów. Grały w różne gry - w 'Korzenie i Wiatr', 'Cień i Światło' oraz 'Liściowy Turniej', który stał się najbardziej znany."

"Ale co to był za turniej?" - dopytywał się Kuba, wspinając się na palce, by lepiej słyszeć.

"W 'Liściowym Turnieju' drzewa rozgrywały partie, by rozstrzygnąć, kto najlepiej przetrwał lato, kto był najbardziej wytrzymały w dostarczaniu cienia, a kto najpiękniej się przebarwił. Każdy liść miał swoją wartość - złote liście klonu były cenne za swój blask, brązowe liście dębu za wytrzymałość, a srebrzyste wierzby za delikatność."

Dzieci słuchały z zapartym tchem, wyobrażając sobie te niezwykłe rozgrywki.

"Ale jak to działało?" - zapytała Ania, marszcząc czoło.



"Drzewa ustaliły zasady. Każde drzewo miało określoną liczbę liści, które mogło użyć w grze. Wartość liścia zależała od jego kształtu, koloru i wielkości. Niektóre liście były 'dzikimi kartami' – miały specjalne właściwości, jak ochrona przed suszą czy przyciąganie ptaków. Gra toczyła się przez całą jesień, a zwycięzca otrzymywał tytuł 'Mistrza Liści'."

"Czy ty też brałeś udział w tych grach?" - zapytał Tomek, wpatrując się w orzecha.

"Tak, mój mały przyjacielu. Jako młode drzewo brałem udział w wielu rozgrywkach. Nauczyłem się wtedy, że każdy liść, choć inny, ma swoją wartość. I że najważniejsze jest to, by wspierać się wzajemnie, tak jak my teraz – drzewa i dzieci z Waszego przedszkola."

Orzech przerwał na chwilę, a jego gałęzie zakotłysały się, gdy wiatr przyniósł zapach deszczu padającego na Ursynowie i dojrzających owoców z bazarku przy Wałbrzyskiej.

"Pamiętam jedną szczególną grę. Była to partia 'Cień i Światło'. Dąb, który był potężny i mocny, użył swoich grubych, brązowych liści, by zablokować promienie słoneczne. Klon, złocisty i delikatny, rozłożył bardzo szeroko swoje liście, by złapać jak najwięcej światła. Wierzba zaś, srebrzysta i zwiewna, tańczyła na wietrze, tworząc cienie na ziemi. Każde drzewo starało się wykorzystać swoje atuty."

"I kto wygrał?" - dopytywały się dzieci, wstrzymując oddech.

"Wygrał klon. Jego złote liście złapały najwięcej światła, a cień, który rzucał, był najdłuższy i najczarniejszy. Ale najważniejsze było to, że wszyscy się czegoś nauczyli. Dąb zrozumiał, że czasem trzeba pozwolić innym na słońce, wierzba, że delikatność może być siłą, a klon, że nie zawsze wygrana jest najważniejsza. Tamta gra skończyła się dopiero 28 grudnia".

Dzieci kiwnęły głowami, rozumiejąc przestanie tej historii. Potem spojrzwały w kalendarz i zobaczyły, że tego dnia ludzie świętują „Dzień Grania w Karty”. Tomek zapytał orzecha:

„Czy wiesz, że my ludzie tego dnia świętujemy granie w karty?”

Orzech ułożył gałęzie w sposób przypominający uśmiech i mówił dalej:

"To miłe. Nigdy bym się nie spodziewał, że ludzie zapamiętają ten dzień. My drzewa, od tego czasu zaczęłyśmy doceniać różnorodność i wzajemne wsparcie. Gra w liściowe karty stała się tradycją, która trwała przez wieki. Każdej jesieni, gdy liście opadały, drzewa spotykają się, by podzielić się swoimi doświadczeniami."

"A co dalej z grą w karty?" - dopytywał się Piotrek.

"Gra przetrwała, choć przybrała inną formę. Teraz drzewa używają swoich liści, by tworzyć muzykę wiatru, a ich korzenie splatają się, tworząc sieć, która łączy cały Mokotów. Liściowe karty są jak nuty. Każda ma swoją wartość i każda jest potrzebna. Bez tego nie wiatr nie dałby rady grać. A jesienią, gdy liście opadają, drzewa organizują wielkie spotkanie, by wspominać dawne czasy i uczyć młodsze drzewa wartości współpracy i różnorodności. Młodzi grają ze starszymi, a wielki finał gry wypada jak kiedyś – 28 grudnia."

Dzieci słuchały z otwartymi ustami, wyobrażając sobie te niezwykle spotkania.

"A ty, stary orzechu? Czy nadal bierzesz udział w grach?" - zapytała Zosia.

"Tak, moja droga. Choć moje liście są teraz mniejsze i bardziej pomarszczone, wciąż mam swoje miejsce w grze. A co ważniejsze, przekazuję wiedzę młodszy drzewom i dzieciom, takim jak wy, by pamiętały o wartości przyjaźni i wzajemnego wsparcia."

Orzech umilkł, a jego gałęzie zakotłysały się, gdy wiatr przyniósł gwar maluchów z pobliskiego żłobka. Dzieci uśmiechnęły się, czując, że ta historia jest częścią ich własnej przygody.



"Dziękujemy, że nam to opowiedziałeś!" - zawołały chórem.

"Nie ma za co, moi mali przyjaciele." Odpowiedział orzech i dodał: „Pamiętajcie, że każdy z was jest jak liść w wielkiej grze życia – ma swoją wartość i może wnieść coś wyjątkowego do waszej ludzkiej wspólnoty.”

Od tego dnia, przedszkolaki z Niezapominajki z jeszcze większym szacunkiem patrzyły na drzewa wokół siebie. A orzech, zadowolony, szumiał im do poobiedniej drzemki historie o liściowych kartach, przyjaźni między drzewami i wartości współpracy, która łączy wszystkich.

Koniec

*Bajka przygotowana przy wykorzystaniu AI (tekst bielik.ai, ilustracje Microsoft Copilot)
poprawiana i rozbudowana przez Marcina Dębińskiego dla przedszkola „Niezapominajka”
www.niezapominajka.net.pl*

